

Za Redakcją odpowiedzialny
Stanisław Bronikowski w Poznaniu.

Administracja, Ekspedycja i Biuro Redakcji & Marcin
No 62.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem niedziel i dni
poświętych.

Cena ogłoszeń (Inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od
wiersza drobnego 3 sgr. (tut. tłomaczenia).

Listy
do redakcji, administracji i ekspedycji winny być
frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna

wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w państwie niemieckim 3 tal. 1 sgr. 3 fen. w Austrii 6 guldenów, we Francji 18 fr., w Anglii 4 tal. 15 sgr., w Szwajcarii 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 2 sgr., we Włoszech, w Szwajcarii i Belgii 4 tal., w Turcji 28 fr., w Ameryce 6 tal. 7 1/2 sgr.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmowana w monarchii pruskiej oraz w państwach do niej przynależnych niemiecko-austriackich, należących do państwa pruskiego. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycji Dzien. Pozn.

Rękopisma
nadsyłane Redakcji nie zwracają się i miszce będą

Ajencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech, księgarz i Administracja Dziennika Kraj. — W Lwowie F. H. Richter, księgarz. — W Paryżu przyjmują przedpłatę Libraire du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16 i pułkownik Raczkowski, Rue du Faubourg Poissonnière 38. — W Londynie: księgarz B. Bender, 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — Ajencye do przyjmowania ogłoszeń: Na całą Francję pp. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. W Hamburgu Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Gr. Friedrichstrasse 60. A. Retemeyer, H. Albrecht Taubenstrasse 34 i Zeidler & Co., internationale Annoncen-Expedition. — W Bremie: E. Schlott. — W Lipsku: Eugeniusz Fort, Sachse & Comp. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wrocławiu Priebatsch, Ring. — W Boku: S. Bajowski. — W Gnieźnie: A. Wierzbicki, w Inowrocławiu: A. Kryszeński, w Krotoszynie: Ludwik Ciemierski, w Obornikach: F. W. Rakowski, w Pleszewie: L. Zboralski.

POZNAŃ, 17 sierpnia.

Pytanie, kto będzie towarzyszył cesarzowi austriackiemu i carowi Aleksandrowi w podróży do Berlina, zaprzęta uwagę prasy europejskiej, która z otoczenia monarchów chciałaby odgadnąć, o czeł głowy koronowane radzić będą na tym zjeździe. Pewnym już jest, że z Franciszkiem Józefem przybędą do stolicy niemieckiej minister spraw zagranicznych hr. Andrassy, szef sekcji w ministerstwie spraw zewnętrznych Braun, jenerałowie Bellegarde, Pajacewicz i prezes kancelarii wojaskowej pułkownik Bek. W otoczeniu cara znajdują się książę następca tronu, w. książę Włodzimierz, brat cara Mikołaja, marszałek hr. Berg, minister domu cesarskiego hr. Adlerberg, minister wojny Milutin, jenerał Suwałow. W wyliczonym orszaku nie znajdujemy ks. kanclerza Gorczakowa, co zapewne tym się tłumaczy, że kanclerz, który przebywa obecnie w Szwajcarii, przyłączy się dopiero później do carskiego orszaku, wątpię bowiem należy, aby obeszło się tutaj bez dyplomaty, na którego barkach spoczywa główny ciężar rosyjskiej polityki zagranicznej. Około trzech cesarzów ugrupują się pomniejsi satelici, jak król Wyrtembergski, w. ks. Badeński, Heski, Meklemburski i Oldenburgski. Królewicz Albrecht zastąpi króla Saskiego; brakować tylko będzie króla Bawarskiego.

Z całej prasy europejskiej jedynie dzienniki wschodnie zachowywały w sprawie bliskiego zjazdu milczenie. Przerwały je Birżewija Wiedomosti a to zdaje się w tym celu, aby z niesłychanym lekceważeniem odebrać się o Prusach i Austrii, nadwzięt z ich przyjaźni i zakonkludować, że porozumienie się i przyrzeczenie między Austrią, Prusami a Moskwą może jedynie nastąpić za cenę odstąpienia na rzecz tej ostatniej Rusi tak galicyjskiej jak i węgierskiej oraz prawie całego brzegu Niemna. Wątpliwy, aby w chwili obecnej dzienniki urzędowe poparły zaprzetywania Birżewija Wied. co zamiast rószełki pokojowej, jaką obiecuje zjazd berliński, przyniosłaby światu natychmiastową wojnę Prus i Austrii z Rosją, w każdym jednakże razie ciekawy do objaw zaprzetywania się na zjazd trzech monarchów dziennika, który w chorze dziennikarskim w Rosji jedno z najprzewidywalszych zajmujących miejsce.

Z Francji nie odbieramy dziś nic ważniejszego. Z Hiszpanii donoszą, że śledztwo w sprawie ostatniego zamachu już ukończono i że król opuścił we wtorek Bilbar udając się do Gijon (w Asturii) gdzie go mniej serdecznie przyjęto niż w innych prowincjach.

Z Turcji wszystkie depesze mówią o pracach reformatorskich nowego wielkiego wezyra. Całe lamy urzędowego dziennika zapelnione są nowymi nominacjami, bo Midhat Pasza kwestyą osób ściśle połączył z kwestyą przedsięwzięć się mających reform. Program nowego rządu odpowiada zupełnie pojęciom nowoczesnym i około tego programu kupi się dziś całe młode tureckie stronnictwo, które już w r. 1867 w memorjale podpisanym przez Zis Beya wypowiedziało wyraźnie czego chce i dokąd dąży. Położono w nim przedewszystkiem nacisk na ściśle skonsolidowanie się z Zachodem a niepodobniostwo zawierania przyjaźni z Rosją, co by stać się jedynie mogło ze szkoda Turcji. Ponieważ memoriał powyższy jest niejako programem dzisiejszego rządu, przeto nie będzie rzeczą zbyteczną zażnamiać z nim czytelników, co w najbliższym uczy-nym numerze.

La Presse zaprzecza doniesieniom o wyprawie egipskiej przeciw Abisynii. Wojska egipskie ustawiono tylko na granicy, aby położyć tamę rozbójniczym napadom band abisynijskich, które dotąd przeszło 600 poddanych egipskich uprowadziły do niewoli.

* W poprzednich numerach (182 i 183) naszego pisma przytoczyliśmy niektóre szczegóły ze sprawozdania tutejszej izby handlowej za rok 1871, świeżo wydanego. Dziś zamierzamy na to zwrócić uwagę, czego w tym sprawozdaniu napróżno szukaliśmy. Nasamprzód nie znaleźliśmy pomiędzy 18 członkami izby tej ani jednego polskiego nazwiska. Zdziwiło nas to tym bardziej, że w Poznaniu coraz więcej powstaje firm polskich i niewątpliwie daleko ich jest więcej niż niemieckich, lubo mniej zapewne, niż żydowskich. Otóż jeszcze jedna z instytucji, ze spraw publicznych przez nas całkiem zapomnianych i zaniedbanych. Nie pamiętaliśmy o niej dosyć wcześnie, nie zajęliśmy się nią należycie przy wyborach. To też zaniedbanie to nie omieszkalo odbić się na naszych interesach.

Izba handlowa poznańska, składająca się z samych żywiolów niemieckich, uwzględniła nie interesu miasta Poznania, nie interesu W. Ks. Poznańskiego, ale interesu żydowsko-niemieckiej ludności naszego miasta i naszej prowincji i pomijała milczeniem systematycznie wszystko, co polskie.

Jeden tylko zrobiła wyjątek, przytaczając, że czasopisma polskie: Kurjer poznański zaczął a Sobótka i Gazeta Wielkopolska przestały wychodzić. I w tym jednym przypadku jeszcze dopuściła się fałszu, twierdząc, że Gazeta Wielk. upadła dla braku abonentów.

Sprawozdanie przytacza wprawdzie, że w Poznaniu powstały dwie nowe drukarnie, ale ich nie wymienia, ponieważ są w polskim ręku.

Izba handlowa powiada, że posiadłości włościańskie Księstwa potrzebują kredytu realnego i zakładu, że w Poznaniu utworzyło się towarzystwo akcyjne dla założenia „banku włościańskiego“ i że rząd powinien je poprzeć nadając mu prawo emisji listów zastawnych (w ilości dziesięć razy większej od kapitału zakładowego).

Milczy o dzwigających się tak ważnych zakładach, jak Szkoła Zabikowska, teatr polski, Dom przemysłowy, fabryka machin Urbanowskiego, kotłarska Krysiewicza, stolarska Zelanda, wyrabiania korków Siennickiego, a nawet Towarzystwo zabezpieczenia życia, ponieważ ono nie wyłącznie przez Niemców przedsięwzięte.

Rozpisuje się szeroko o czynnościach „Banku królewskiego“, „Poznańskiego Banku prowincjonalnego“, o założeniu i przedsięwzięciach „Banku Wschodnio-niemieckiego“, „Poznańskiego Banku wekslowego i dyskontowego“, „Wschodnio-niemieckiego Banku produktów“, „Banku budowlanego“ i o zakupionych przez te ostatnie banki dwóch fabrykach spirytusu i cegielni, o założonych na prowincji ośmiu agenturach tych banków, — ale ani jednym słowem nie wspomina o „Banku Bniński, Chłapowski i Spółka“ ani pół słowem o „Banku Kwilecki, Potocki i

żądać od żony, by ona stanowczo zaparła się pragnień swoich?

— Ależ to, czego ona pragnie, jest mrzonką i marzeniem.

— Przekonaj ją o tym, a wówczas zniknie wszystko, co was dzieli.

— Jakżeż ja ją o tym przekonać mogę — spytał Henryk, gotów w tej chwili uczynić w tym względzie wszystko, co było w jego mocy.

Wstrząsnął głową i rzekł poważnie, biorąc jego rękę z prawdziwym współczuciem.

— Czy sądzisz, że gdyby to było podobnem, nie zrobiłbym tego? wierz mi, gdybym widział jakikądyś sposób zjednoczenia was trwałę myślą i sercem, nie stawiałbym tutaj z żadaniami Róży, nie popólibym jej wyznaczyć słowa rozstania, ani to słowo w czyn wprowadzić.

Henryk był zachwiany, widziałem to, ale przesowa przerwała znowu, przecinając kwestyę ze zwykłą sobie stanowczością.

— Rozstanie małżonków to grzech i hańba.

— W każdym razie — mówiłem dalej, nie zważając na nią, jest to pewnością nieszczęście, jedno z najboleśniejszych, to gmacz życia zburzony nagle, który niewiadomo czy z gruzów dzwignąć można, to zerwane tysiącne węzły serca i myśli, to rana w pamięci niezagojona nigdy, tęp sroższa, im szlachetniejsza nosi ją istota. Nie myśl, bym o tym nie wiedział. Mówisz, że pragnienia Róży są mrzonką i marzeniem, kto ci daje prawo tak mówić i być sędzią w tej sprawie, której nie rozumiesz, wszak horyzont nie kończy się tam, gdzie nasz wzrok dosięga, ani uczucia nasze piersi za miarę ogółu służyć nie mogą. Dla ciebie ideałem życia było to, co czynią wszyscy, miałeś słusność co do siebie, ale nie masz prawa ideału tego drugiemu narzucać; w głębi sumienia każdego człowieka jest złożona prawda, i on jej wiernym być musi pod karą upadku; Róża względem świata mylić się może, ale jeśli nie myli się względem samej siebie, ani ty ani ja winić jej o to nie możemy, ani narzucać jej przekonań, przeciw którym buntuje się jej serce. Wierz mi, ona o wiele nieszczęśliwsza jest od ciebie, samotna, potępiona, poznała wartość tego, co odrzucić musi, by nie przemieszła się samej sobie.

Spółka“, nie o ich filiach i kilkudziesięciu agenturach, przemleża o założonych przez nie gorzelniach i garbarniach, o wpływie, jaki wywarły na targ wełny na targi świętojańskie, na stosunki finansowe i społeczne Księstwa!

Cóż znaczą sprawozdania izby handlowej, kiedy takie rzeczy pomija. Cóż wywarło ważniejszy wpływ w ostatnim czasie na stosunki handlowe Księstwa od tych instytucji?

Poznańska izba handlowa podaje szczegółowe sprawozdanie z obrotu kasy tutejszego niemieckiego towarzystwa zaliczkowego a o polskim Towarzystwie pożyczkowym nic wiedzieć nie chce, choć to ostatnie daleko znaczniejsze robi interesa od tamtego. Kiedy albowiem niemieckie obróciło w ciągu roku 1,030,688 tal., to polskie obróciło 2,729,706 tal., kiedy udziały członków u tamtego wynosiły 32,475 tal., to u naszego 46,884 tal., kiedy oni mieli depozytów za 49,416 tal., to nasi za 254,461 tal., ich fundusz rezerwy wynosi 980 tal., a nasz 1414 tal. oraz zaś z funduszem gwarancyjnym 5375 tal., oni dali 5% tal. dywidendy swym członkom, a nasi 12 1/2 talara!

Jakże izba handlowa usprawiedliwi tego rodzaju stroniczne postępowanie? A gdyby banki polskie nawzajem zechciały w podobny sposób, jak je ignoruje izba handlowa, pomijać tutejszą giełdę, toby jej niewątpliwie tak poszło, jak się powiodło tegorocznej wystawie prowincjonalnej. Wtedy podniesiono by znów zwykłe krzyki o separatyzm, o mieszanie sprawy narodowej w sprawy czysto materyalne? A któż to je zawsze prowokuje?

Jeżeli dobrze jesteśmy poinformowani, to tutejsza izba handlowa składa się przeważnie z żydów. W takim razie nie pojmujemy, dla czego taką przeciw nam okazują zawziętość? Czyż dla tego, że byliśmy i jesteśmy dla nich wspaniałomyślniejszymi i życzliwsiymi od wszystkich innych narodowości? Swoją niesprawiedliwością, jaką, dorwawszy się kawałka władzy, popelniają względem nas, usprawiedliwiają poniekąd wszystkie niesprawiedliwości i przesładowania, jakich kiedykolwiek i gdziekolwiek doznawali i doznają, gdyż pokazują, żeby jeszcze większych się dopuszczali nadużyć, gdyby byli masą historyczną, przeto, jeżeli w rękę winny być pouczyć, że daremne jest wszelkiego rodzaju zniecanie się, daremne przesładowanie i próżny ucisk tych, którzy czując żywotność swoją, pracą wytrwała dobić się chcą lepszego żywota.

Prawa i obowiązki.

Pomiędzy konkursowymi zadaniami, nie dawno przez Towarzystwo Oświaty Ludowej ogłoszonymi, czytaliśmy także: „O prawach języka polskiego.“

Czy i w jaki sposób pracę tę kto podejmie, czy mianowicie napisze coś lepszego od dawniejszych zestawień a szczególnie od broszury s. p. ks. Prusinowskiego, czy wreszcie i najtrafniejsze opracowanie zdoła się przyczynić praktycznie do skutecznego praw tych obrony? — na

Mógłbym mówić długo, dla prezesowej słowa moje nie zawierały żadnego wyraźnego sensu, były to rzeczy leżące zupełnie po za promieniem jej pojęć, ale Henryk zastanawiał się nad niemi i zaczynał rozumieć, że do roli, jaką odgrywały, musiały naglić mnie ważne przyczyny, znał mnie, nie byłem w jego oczach ani intrygantem ani szaleńcem, całe życie uczciwości było mi poręczeniem, że z przekonania przynajmniej broniłem tutaj zły jak sądził sprawy. Może pojmował, że to, co czynią wszyscy, nie może służyć bezwarunkowo za normę pragnień i potrzeb każdej jednostki, i że on przerachował się, biorąc je za prawo do życia.

Patrzyłem na niego zwilżonemi oczyma, odzywając się do prostego zmysłu sprawiedliwości, tkwiącego w każdym uczciwym sercu, miałem nadzieję, że zrozumianym będę, nieszczęściem miałem do zwalczania upór i złość kobiety, rozciągającej teraz swój wpływ nad Henrykiem; w tej chwili jakakądyś polubowna ugoda okazała się niepodobną.

Z tą smutną wiadomością powróciłem do Róży. Rzeczywiście położenie jej było trudnem bardzo, w domu moim znalazła wprawdzie chwilowy przytułek, ale dłuższy pobyt był tutaj nie, możliwym uczyniły to oboje, zachodziła więc ta najważniejsza doraźna kwestya, gdzie się podzielić miała.

W tych warunkach, nie jedna kobieta schyliłaby głowę przed koniecznością, z nienawiścią w duszy przyjąłaby narzucone jarzmo, i wróciła do komedii małżeńskiej, w gruncie rzeczy nie można by nawet winić tej, co tak postąpiła, a według sprawiedliwości za upadki ich i grzechy dalsze nie ona odpowiadać powinna. Ale Róża nie należała do słabych i lekkich, posiadała ona w najwyższym stopniu odwagę swoich przekonań, a myśl sama, by dla powszedniego chleba powrócić miała pod dach mężowski, czyniła z góry ten fakt niemożliwym i okrywała jej czoło rumieniem wstydu.

te pytania nie będziemy tu odpowiadać, to raczej zadanie komisji oceniającej konkurujące rozprawy, a wreszcie i krytyki, skoro dziełko wyjdzie z druku.

Jakkolwiek bowiem prawdą jest, że do skutecznego praw obrony pierwszym warunkiem znajomość bronionej rzeczy, ku czemu potrzeba zestawienia licznych ustawodawczych przepisów różnemi czasami dla rządów, urzędów administracyjnych, dla szkół i wszelkich innych dykasterii rządowych oraz dla rozmaitych życia stosunków wydawanych — to z drugiej strony znowu bez poczuwania się do obowiązku za braknie odwagi, chęci, woli silnej, wytrwałości niezmordowanej, słowem tego, co się zowie cywilną odwagą i przejęciem się obywatelską powinnością.

Co do nas sądzić, że choćby podane do konkursu zadanie o prawach języka polskiego nie wzbogaciło praktycznej literatury naszej czémś doskonalszem, już samo zwrócenie uwagi publicznej w tę stronę ma swoją doniosłość, bo przypomina obowiązki, które w ostatnim czasie poszły niestety! w niepamięć.

Nauczyło nas prawda doświadczenie, że obrona ta nader trudna i uciążliwa, że wystawia na tysiączne straty, przewłokę, przekasy i niezliczone drobne dokuczliwości, które dzień po dniu a raczej godzina po godzinie znośić przychodzi, że dalej wymaga licznych ofiar, nieznużonej uwagi i czujnego pilnowania, które nie dla każdego z położenia i usposobienia osobistego łatwą są rzeczą. Wiemy dalej, że w dzisiejszem naprężeniu stosunków i rozpędzeniu się systemu germanizacyjnego trudniejsza w tym systemie niemieckim jest obrona naszego języka, niż w systemie francuskim. Wszakżeż dla naszego języka nie byłoby trudno w odmiennych na zażalenia nasze rezolucjach; — wszystko to przecież z obowiązku nas nie zwalnia, bo nie zmniejsza, ale raczej powiększa niebezpieczeństwo i wykazuje, że jak uplanowana dążność wynaradawiająca mamy sprawę.

W ostatnim czasie widzieliśmy zachody, które niezawodnie były przygotowaniem do nowego ciosu na naszą mowę. Mamy tu na myśli owe statystyczne popisy ludności po parafiach katolickich, któreby wykazały liczbę po niemiecku mówiących katolików. Rzecz to znana i dostatecznie już w celach i zamiarach ostatecznych wyswiecona. Nie mamy przeto potrzeby powtarzać i dowodzić, jakie nam i z tej strony grozi niebezpieczeństwo, albo jakie przysposabiają kroki.

W takim położeniu należy koniecznie wyjść z teraźniejszej obojętności i przypomniawszy

cze nie usuwawało wcale trudności położenia na każdy spór sądowy potrzeba pieniędzy, a ona ich mieć nie mogła aż po ostatecznem skończeniu sprawy, było to więc fałszywe koło, w którym mniej więcej znajdując się zamknięta każda kobieta, skoro nieszczęśliwa lub upokorzona w domowych stosunkach, zapagnie zerwać krepujące ją więzy. Naturalnie to, co posiadałem, było na usługi Róży, ale to co mnie starczyć mogło, okazało się zupełnie nie dostatecznem na utrzymanie młodej kobiety i popieranie kosztownego rozwodowego procesu, jej zaś projekta pracy oparte były na dziecinnej nieznajomości świata i ludzi. Do pracy takiej, która mogła dać jej chociaż najskromniejsze utrzymanie, w warunkach niezbędnych potrzeb, trzeba przygotować się za czasami i przygotować specjalnie, i dziś ona do niej była niezdolna, więc albo zupełnie zależeć musiała od ludzi, którzy wyekskiwali jej bezbronnosć, lub przyjąć z musu cudzą pomoc i jej następstwa.

Co do mnie, wiedziałem napróżd, że głos ogólny potępił mnie w tej sprawie, a nawet przypisać może najbrudniejsze wyrachowania, ludzie zazwyczaj w podobnych razach przypuszczają wszystko przedę, niż szlachetne pobudki, przygotowałem się na to że nikt nie uwierzy, bym kierował się jedynie uczuciem sprawiedliwości, litością i współczuciem dla nieszczęśliwej kobiety; nie troszczyłem się jednak o to; przez ciąg długiego życia miałem sposobność doświadczyć co znaczą sady ludzkie, nie potrzebowałem ich pochwał, nie lekłem się nagany i szedłem dalej drogą, którą wytykało mi sumienie, zresztą tutaj najmniej chodziło o mnie, nie byłem tak samolubny, by w obec nieszczęśliwej dotykającej Róży zastanawiać się nad moim losem, czyż nie przywykłem od dawna wystarczać sam sobie, pociechy i siły czerpać we własnej piersi; inaczej byłoby z tą młodą pieszczoną niedoświadczoną istotą, która z taką odwagą, rzuciła się na cierniste szlaki życia.

Teraz przyjmowała ona dółk swoją, ze smutnym spokojem, jakby czując że tylko tym sposobem okupić może błędy przeszłości i nie wahała się przed za doświadczeniem. Te krótkie dni ciężkich prób i cierpień, przyniosły jej dojrzałość, nie była to już rozmazana istota, poddająca się pokusom serca bez rozważenia i namysłu, przyjmująca z gorączkowym pośpiechem komedya zrzecznego salonowca za prawdziwą miłość,

RÓŻA.

STUDYUM MAŁŻEŃSKIE

przez

WALERYA MARRENÉ.

(Ciąg dalszy. Zobacz nr. 129, 130, 133, 134, 135, 138, 140, 141, 145, 146, 147, 149, 151, 152, 156, 157, 158, 159, 160, 161, 163, 164, 166, 167, 168, 169, 170, 174, 176, 177, 178, 179, 182 i 183.)

Słowa te uderzyły przykro Henryka, nie miał on bowiem nigdy żadnych sądowych zatargów, więc wzruszył ramionami jak człowiek, którego los postawił pomiędzy miotem a kowadłem. — Prezesa nie dała mu też czasu na odpowiedź.

— Zapewne, przerwała z ironiczną wściekłością, pan posuniesz dalej swoją przyjaźń i doradzisz Róży jedno lub drugie.

— Z pewnością pani, odparłem, skoro nie pozostawicie jej państwu innej drogi.

— To nie do uwierzenia, wybuchnął Henryk, zalamując ręce, coż ja w końcu Róży zawiniłem, powiedz mi to na Boga, Joachimie.

Te słowa były tak szczere, że był mu winien równą odpowiedź.

— Ty nie zawiniłeś nic Henryku, odparłem smutnie, zawińło położenie i obyczaj przyjęty, nie porozumieliście się co do znaczenia wyrazów, ona brała na seryo to, co ty miał tylko za utarte konwenansowe frazesy; o to fatalne nieporozumienie rozbija się nie jedno serce i życie, pod wyrazami miłość, małżeństwo, rozumiała tysiące rzeczy, o których tobie się ani śniło, powiedz mi, czy jest na to jakie lekarstwo, czy jesteś w stanie przetworzyć się z gruntu przyjąć na seryo wszystko, z czelem igrales zawsze, lub czy masz prawo

prawa językowi polskiemu przysługujące, przypomnieć sobie szczególnie obowiązki i środki obrony.

Ludzka to rzecz znużyć się ciągłą, drobnotkową walką, opuścić ręce i ustać z pewnem zwątpieniem, kiedy przeciwności nad miarę wzrastają, a skutku dopatrzeć się nie można i końca przewidzieć nie podobna. A przecież właśnie to znużenie i zużycie nas może głównym celem i największym tryumfem strony przeciwniej, bo zostawia jej swobodne drogi i oddaje w ręce raczej gętką masę, aniżeli ludzi i walczących przeciwników.

Czas przeto wyjść z tej obojętności i chwilowego opuszczenia się, czas największy o prawa swoje upomnieć się rozsądnie, tak w urzędowych jak i prywatnych stosunkach.

Potrzeba zatem, ażeby opinia publiczna obojętność i opuszczenie rąk potępiła i obronę praw języka naszego za konieczny i nagły uznała obowiązek. Potrzeba, ażeby prasa polska na tę obywatelską powinność szczególnie i ciągle, nieznudnie i z drobnostkową bacznością zwracała uwagę. Potrzeba dalej, aby stawiającym do obrony dawano poparcie i nie szczydono zachęty, w ten bowiem sposób szermierzy przybędzie i praca ta stanie się ogólną.

Jak często, powszechne i wielkie bywa nasze własne zaniedbanie dość wspomnieć, że i w handlowych stosunkach, gdzie przecież nie my innych, lecz ci nas potrzebują i z naszej kieszeni żyją, że i w tych razach nie dbamy o prawa naszego języka najważniejsze, bo naturalne. Przyjmujemy od kupców i rzemieślników rachunki i listy po niemiecku, sami raczej do ich woli i upodobania oraz wygody się stosujemy i po niemiecku do nich pisujemy, w tym języku z nimi rozmawiamy, choć wiemy, że albo umiemy po polsku, albo też dla interesu będą umieli nagiąć się do naszych wymagań i w naszej mowie układy i korespondencją chętnie czy nie chętnie poprowadzą.

Są to pozornie drobne rzeczy, a jednakże w skutkach swoich jakże dla nas zgubne!

Współmieszkańcy nasi niemieccy przebywają między nami długie lata, życie całe, aż do sędziwej starości, i często słowa po polsku nie umiemy. Wina to nasza własna, bo znać, że mogli się obejść w stosunkach z nami bez naszego języka, znać, że my dając im zarobek, dawaliśmy zarazem i narodowość naszą za cel lekceważenia, własną godność i najważniejszą prawa na urągawisko prawie, bo nie umieliśmy im pokazać, że naszej mowie pragniemy i zdolni jesteśmy dać pierwszeństwo nad ojczystą ziemi.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować sędziego powiatowego Franzkiego w Loewenbergu na Szląsku radcą sądu powiatowego.

Korespondencje Dziennika Pozn.

Torun, 15 lipca.

(Ilość rozkupionych dzieł nowego wydania Wł. Syrokomli i kilka złąd uwag.)

(J. Nn.) W lipcowym zeszycie Biblioteki Warszawskiej spotkałem wymowne zestawienie cyfr wykazujących liczbę rozkupionych we wszystkich trzech zaborach egzemplarzy nowego wydawnictwa pism Władysława Syrokomli, zestawienie nastrożające kilka uwag którym interesu odmówić pewnie nie można.

ale kobieta rozumiejąca znaczenie życia, wartość swoją i wartość swego sponiewieranego serca. Róża dawała dowody dziwnej siły, ani razu nie upadła na duchu, ani razu nie zawahała się w postanowieniu swoim, zdaje mi się nawet, że nie pomyślała więcej o Eugeniuszu, ten człowiek był umarłym i pogrzebionym w jej pamięci, że wszystkich dostatków i ulóg życia, zostały jej tylko bolesne wspomnienia, a przyszłość groźna, smutna, nierozwikłana, ciążyła nad nią niby chmura gromami brzemienia.

Nie mogłem odgadnąć tego co działo się w głębi jej ducha, ale pokazała się zupełnie na wysokości trudnego położenia, które przyjęła świadomie i rozważnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Pogląd historyczny

na

przedsiębiorstwa i pisma

ostatniego ćwierćwieku usiłujące załatwić w sposób pokojowy i wszechstronnie korzystny

kwestya socyalną

napisał

Dr. K. Szulc.

(Dokończenie. Zobacz nr. 181 i 186.)

5. Wreszcie zajął się tą sprawą rząd niemiecki nasamprzód, jak głósza, na konferencyach zeszłego roku odbytych z meżami stanu austriackimi w Salzburgu, które mają się dalej ciągnąć tego roku w październiku w Berlinie. Następnie zajmował się nią na kon-

W królestwie wraz z ziemiami wcielonymi do cesarstwa Rosyjskiego rozszło się wspomniane dzieło egzemplarzy 3391, które dały rs. 18650; w Galicyi egzemplarzy 244 które dały rs. 2774. Z cyfry przypadającej na królestwo Kongresowe wraz z ziemiami wcielonymi do składu Rosyi, potrącamy na te ostatnie połowę; a względ ze stosunek czytającej publiczności korzystniejszy jest na stronę Kongresówkę, w podziale tym zrównoważyć przewagę ludności w ziemiach przyłączonych do cesarstwa.

Weźmy więc teraz Kongresówkę, równoważną z nią ziemię polską w granicach cesarstwa, oraz Galicyę i Wielkopolskę, i zbadamy wzajemny ich stosunek względnie do ludności i rozkupu dzieła tyle szacownego o którym mowa. Znajdziemy, że ziemię w granicach cesarstwa równoważy się z Kongresówką, jak wspomnieliśmy, z powodu że przewaga ludności w pierwszych, znosi się prz z korzystniejszy stosunek czytającej publiki a drugiej dalej, że Galicya równająca się co do liczby ludności i jej wykształcenia z Kongresówką, przyjęła udział 6—7 razy mniejszy od pierwszej; księstwo zaś Poznańskie, którego ludność o 1/3 a biorąc w rachubę Niemców i zgermanizowanych Polaków, dajmy na to, że nawet o 1/2, mniejsza jest od Galicyi i Kongresówki, przedstawia udział niemal 3 razy mniejszy od udziału Galicyi a 8 1/2—9 razy mniejszy od udziału Kongresówki. O Prusach zachodnich niema i wzmianki; że jednak trudno jest pogodzić się z myślą, aby nikt z prowincyi naszej nie zdobył się „poswiecić” kilku talarów na książkę, by prztem ulżyć niedoli wdowy i sierót zasłużonego pieśniarza, należy przypuszczać, że nieskrupulatność Warszawian sporządzających powyższy obrachunek, którzy przyzwyczajeni są cały zabór pruski podciągać do wspólnego mianownika W. ks. Poznańskiego zidentyfikowała tu prowincya naszą z Księstwem. Jeżeli tak jest rzeczywiście, obraz przedstawia się jeszcze znacznie ujemniej.

Sądząc z faktu tego, który za odosobniony uważany być nie może, rezultat ostateczny jaki stosunek rozkupu książek w trzech podzielonych częściach naszej ojczyzny przedstawia, rezultatem streszcza się w krótkich słowach: że mniej od Kongresówki czyta Galicya, a mniej od Galicyi czyta Wielkopolska. Dowodem na poparcie tego twierdzenia służyły zapewne mogło niemal każde dzieło, któremu cenzura moskiewska nie tamuje wstępu w granice swego panowania, lub które w tych granicach wychodzi, a przedewszystkiem pisma peryodyczne warszawskie tak przeważny reprezentując zastęp, a przeciwnie w ziemiach berlińskich podległych swych czytelników posiadające.

Wysledzenie przyczyn tego objawu sądzą, że byłoby nie bez interesu dla publiczności naszej, wśród życia której wiele może kwestyi i usterek przemiana niepostrzeżenie, dla tego tylko że się nikt nad nimi nie zastanawia, a raczej, nikt publicznej uwagi na nie nie zwraca.

W obecnym przypadku, dotyczącym pokupu na płody literackie, należałoby pewnie sądzić, że większy lub mniejszy zastęp czytających stoi w stosunku prostym do dobrobytu danej prowincyi. Tym czasem, co właśnie najwięcej uderza, rzecz się na zupełnie odwrotnie. Wiadomy jest powszechnie stan materialny Królestwa kongresowego.

Uciśk polityczny ustawicznie wzrastający w kierunku materialnym; ograniczone stosunki społeczne zwłaszcza w najlichnijszym stanie rolniczym; wreszcie niezagójone jeszcze rany ostatniego powstania które tak dotkliwie zubożyły kraj przez dzierstwo i kontrybucye, a w końcu skrepowana wolność osobista — jednostek; są to niezaprzeczone powody, które mogłyby usprawiedliwić mieszkańców Królestwa, gdyby ci zapomnieli o książce, zobojętnieli dla wonnych i duchowo pożywnych wianków ojczystej literatury. Ale to śnać prawo natury człowieka inaczej tutaj kieruje. Człowiek zgnębany szuka pociechy, a nie znajdując jej w równie zgnębaniem obliczu sąsiada i przyjaciela, nie znajdując w rozrywkach w guście np. przejażdżki za granicę, nie znajdując w smutnej własnej rodzinie, chwyta do ręki książkę lub inne pismo peryodyczne, by pogawędzić z duchem ojczystej myśli, posłuchać opowieści pisarza o ludziach i życiu, w którym sam uczestniczyć nie może, lub pokrzepić serce i duszę rzewną nutą ojczystego lirnika. Tam niewiasta i dziewczica nie może zabawić oka klejnotem powabnie odbijającym w zwierciadle, bo klejnotu albo nie ma, albo jest zagrożony w każdej chwili, koniecznym użyciem na ratunek pędzi rodzinnej ziemi, nie może zaprzatnąć myśli spacerem w karocy, bo nie ma ka-

ferencyach odbywanych tej zimy z rozmaitymi meżami zaufania a mianowicie i z p. Schulze z Delitsch w ministerstwie handlu i rolnictwa.

Lecz nim rząd w tym względzie decyzją powziął i swe zdanie objaśnił, uczyniły to stowarzyszenia i zjazdy tegoroczne niemieckich agronomów. Mianowicie „konferencya wiejskich chlebobdawców” zebrała w Berlinie od 29 kwietnia do 1 maja, a wydelegowana przez centralną komisya stowarzyszenia wewnętrznym myśli. Składała ona się z 13 właścicieli wiejskich, 5 duchownych, redaktora „Berlińskiej Revue” i profesorów ekonomii politycznej pp. Wagnera z Berlina i Goltza z Królewca.

Z jej postanowieniami zgodnym okazał się zebrany w Berlinie dnia 12 maja b. r. „Kongres agronomów niemieckich” i przez niego wybrana „Komisya dla zbadania sytuacji robotników wiejskich.” Do tej komisji wydelegowano pomiędzy innymi znane nam już w tej sprawie osobistości, jakimi są: prof. Dr. Goltz z Królewca, prof. Dr. A. Wegner z Berlina, pan Neumann właściciel majątności Poseynk w Prusach Wschodnich, p. Schumacher, właściciel Zarchlina w Meklemburgii, prócz tego hr. Fink von Finkenstein, r. Wedu właściciel Malchowa, wszyscy trzej w Brandenburskiej prowincyi, fabryka p. Knauer, radca ekonomiczny pr. Gripenkerl z Brunświku, p. Sambart, właściciel dóbr i fabryk i prof. Richter z Tharandtu.

Komisya ta przedstawiła kongresowi szereg dwudziestu rezolucyi do uchwalenia, nader ważnych tak dla podniesienia rolnictwa, jako i dla polepszenia losów robotników wiejskich.

Kongres przyjął je wszystkie prawie jednomyślnie a pomiędzy innymi pod nrem 13tym następującą: „Wyznaczenie tanytemy stanisze się bodźcem do większej wierności robotnika. Ostrożne zastósowanie tego systemu wynagrodzenia zapewni robotnikowi wzrost wynagrodzenia, idący w parze z wzrastającą produktywnością narodowej pracy. Podczas gdy zwykły dodatek do płacy jest chwilowo dla wielu chlebobdawców z różnych powodów prawie niemożliwym — zupełnie rzecz się ma inaczej przy tanytemie, gdyż wydatek na tanytemie dla pracowników

rocy, ani oczekiwaniem złotego, a raczej ze złotem młodzieńca, bo nie ma ze złotem młodzieńca; idzie więc ukończone smutek w kartach z pięknych złożonych myśli, podzielić się uczuciem z pieśnią ojczystej muzy, która sama nadzieli ulgi nigdy nie zawodzi. Nie jest to może obraz obejmujący nie ogół społeczeństwa tamtejszego, ale niezawodnie część jego większą. Inaczej rzeczy stoją w zbałamuceniu rzekomo swobodą Galicyi, która pozwala sobie zakładać ręce w miłym nierządzie, na to, by marzyć o tej świętej autonomii, którą lada chwila wydobyc mają z zanadru wiedeńskiego reichsratu znakomici kandydaci na ministrów bez teki, a która uszczęśliwi kraj i społeczność bez pracy, bez myśli i bez pokarmu dla serca i ducha. Inaczej też stoją rzeczy u nas w zaborze pruskim, gdzie prawa konstytucyjne skoro nie grozi knutem i wywłaszczeniem z mienia na drodze prostej, widomej, bez ceremonii niemieckiego obejścia ostrożności, coż szkodzi, że prowadzi za sobą groźną propagandę wynarodowienia przez wyniki germanizacyi a wywłaszczenia przez przewagę faktyczną prawa, przemysłu, kapitału, i wreszcie zaradliwego wnikania w każdą słaźszą szczylinę narodowej naszej budowy. My mamy jeszcze czem zaspokoić, raczej przytłumić nasze potrzeby duchowe bez pomocy książki darzącej sercem, a przeto szkodliwie realnemu kierunkowi, choć nie mamy może czasu skutecznie zatamować powodzi germanizacyi w nasz dom, w nasze rodziny z gubną falą płynącą. Mamy jeszcze jaki taki dobrobyt, którego chwalebnie broniemy, ale źle, że sądzimy, iż on nam wszystko zastąpi, że nie potrzebujemy pomocy słowa i pieśni. Te są zdaniem mojem powody, nie wyłącznie zapewne, ale przeważne, że mniej czytamy od naszej pogneblonej braci za kordonem. Zresztą i ten wzgląd wchodzi tu w rachubę, że nam wolno wszystko czytać, a przeto nie chce nam się czytać, podczas gdy za kordonem ograniczenie tego duchowego pokarmu jest wielkie, a przeto budzi chęć chociaż to czytać, co wolno czytać. Może kto powie, że obecnie zwłaszcza ofiarność nasza jest więcej niż kiedykolwiek obciążoną i chęć nabycia książki pod kategorią ofiarności podciągnąć się nie da, mało, mało pewnie jest osób, które dla tego książki nie kupią, że np. dają składkę na oświatę ludową. Kresląc te uwagi żywcem dla sprawy narodowej dyktowane, wyznaję, że radbym był, gdyby kto dowiódł, że tak nie jest, a zwłaszcza gdyby społeczność nasza czynem im zaprzeczyła. Dotąd jednakże sądzą, że zwracanie uwagi publicznej na przedmiot niezaprzeczony doniosłości za ujęcie społeczności poczytanem być nie może, tem więcej, że przedmiot dotyczy jednego z objawów naszego życia domowego i społecznego, które dziś tak wielce jest zagrożone.

Z Królestwa Polskiego.

(Cerkiew w Częstochowie. — Wiadomości o skopkach w Jassach.)

(f.) Otrzymałem list z Częstochowy, którego wyjątek komunikuję dosłownie:

Talent cywilizatorski, jakim się zalecają pewne narodowości, dziwne, a nawet śmieszne okazuje nieraz oznaki, które tak są nieloiczne, że i oburzenie i prawie politowanie nad głupotą cywilizatorów wzbudza.

Jak wiadomo, w Częstochowie rząd moskiewski postawił cerkiew przy najgłośniejszej ulicy, którą przysiężni, udają się na Jasną Górę. Cerkiew ta, jak wszystkie inne prawosławne, dla okazania wielkiego religijnego ducha swoich wyznawców, oziębiona jest na wszystkich ścianach zewnętrznych obrazami świętych. — Otóż tu pomysł genialny ozdobił ową cerkiew obrazami i obrazkami Matki Boskiej Częstochowskiej, zupełnie takimi, jakie mamy w naszym kościele. — Na figurze nawet wystawionej przy samej drodze, rozumie się w kształcie schyzmatykiem, także jest obraz Matki Boskiej Częstochowskiej. — Wszystko to robi się dla tego, żeby okazać, że prawosławie i katolicyzm to zupełnie wszystko jedno, a więc i lud polski katolicy może tak dobrze modlić się w cerkwi, jak w swoim kościele.

Zapomnieli tylko cywilizatorowie prawosławni, że lud prosty nie rozumie, nie czyta ksiąg niby to uczonych, ale wierzy po prostu, że co schyzma to schyzma, a wiara od przodków przekazana, ta nie może uleść zmianie, zwłaszcza, że dobrze to widzą, iż schyzma to tylko carska reguła, oparta na regulaminie wojskowym, gdzie popi i cała hierarchia niczem innem nie są, jak tylko czuwnik i posłusznymi nie prawu Bożemu, lecz ukazom carskim. — To też nikt tam

podnosi się tylko wraz z podnoszącym się do chodem.

„Coraz silniej występującym żądaniom socyalistów, że zupełny dochód z pracy należy się robotnikowi, oprócz się można najbezpieczniej, przywiązując robotników do interesu chlebobdawcy za pomocą zaprowadzenia tanytemy wedle dobrych książek rachunkowych. Stała praca w ten sposób powinna być oznaczona, aby conajmniej wystarczała na utrzymanie życia rodziny robotnika, tak iżby wynagrodzenie odebrane jako tanytemę mógł oszczędzić. Daje to robotnikowi sposobność do nabycia własności.”

Niepodobna nam tu powtórzyć wszystkich 20 rezolucyi w sprawie robotników powyższych dnia 12 maja przez kongres agronomów niemieckich. Były one ogłoszone na początku czerwca b. r. we wszystkich pismach niemieckich a w Gazecie Wielkopolskiej z dnia 5 czerwca. Nadmieniamy tylko że, 9 pierwszych rezolucyi zajmowało się głównie moralną stroną tej kwestyi, szczególnie potrzebą podniesienia oświaty ludowej; 7 następnych zajmowało się względami materialnymi, mianowicie polepszeniem mieszkani, skróceniem godzin pracy, zaprowadzeniem pracy na akord, rozpowszechnieniem środków pożyczkowych, konsumcyjnych i innych, zakładaniem kas oszczędności, dla chorych, starców, zapisywanie towarzystw zabezpieczenia życia, od pomoru bydła, od ognia itp. Wreszcie 4 ostatnie rezolucye wyrażają potrzebę reformy prawodawczej w celu utworzenia urzędów roboczych i zmiany prawa hipotecznego w celu ułatwienia robotnikom nabywania własności ziemskiej.

Nie była bez wpływu na te postanowienia ta okoliczność, iż właśnie w czasie kongresu agronomicznego ruch emigracyjny ludności wiejskiej był nader znaczny i że w Anglii w komitacie Warwick wybuchł po raz pierwszy strike na wielką skalę pomiędzy robotnikami wiejskimi, dokąd kongres wysłał swych delegatów dla dokładnego poznania przyczyn tego zjawiska i wskazania środków zapobieżenia takowemu.

Należy nam tu przytoczyć, że już przed wojną francuską i komuna paryską najważniejszą organa prasy paryskiej jak L'Economiste français, La Liberté, Le Moniteur, Le Peuple français, Le Temps, L'Ave-

nie zwraca uwagi na te niby sztuczne świętości i każdy prawdziwy chrześcijanin-katolik dąży na Jasną Górę, omijając cerkiew, jakby to był przedświadek piekła. Nie potrzebnie tedy rząd moskiewski wydał 10 tysięcy rubli przeszło na budowę tej cerkwi, która prawdę powiedziawszy, potrzebna tam jak djabeł w Częstochowie.

Jak z jednej strony jezuityzm schyzmatycki usiłuje oddziaływać na lud polski, tak z drugiej strony podstępny rząd moskiewski wszystko gromadzi w Częstochowie, aby w oczach katolików zochylić Jasną Górę, to miejsce tyle wieków słynące pamiątkami gdzie uroczysta cisza przerywana tylko była pieśniami religijnymi. Tymczasem teraz, mustry żołdactwa odrywają się bezprzestannie przy samych bramach klasztornych, gdzie mnóstwo pobożnych dąży z nabożeństwem, — wieczorami zaś żołdaci i ulicznicy wyznaczają sobie Jasną Górę jako miejsce schadzek miłośnych. — Chociaż Częstochowa jest dosyć rozległą, władze moskiewskie umyślnie rozlokowały żołdactwo w domach najbliższych klasztoru, aby widok ich wstrętny paraliżował wszelką myśl religijną, zebranie duchach. Nie dosyć na tem — kiedy po odbytych paradach lub mustrze żołdaci przy odgłosach dzikich śpiewów bębna i brzęczącej kapeli wracają do domów, wszystkie w przechodzie maszeruje pod samą Jasną Górę, aby zochylić swym azjatyckim krzykiem i kwikiem świętą ciszę, aby zmieszać cichą modlitwę pielgrzymów i niejako oznajmić światu — że nie ma na świecie innych teraz przybytków Pańskich, jak tylko jedna carskie koszary.

O sprawie skopców w Jassach, o której pisaliśmy w swoim czasie, a która w Moskwie rozpowszechnioną nie przestaje zajmować wciąż umysłów, zajmujące podaje szczegółowy dziennik Sowrem-izwiest. Wszystkie skopcy w Jassach, pisze powyższy dziennik, dzielą się na dwie kategorie: jedni, którzy otrzymali wielką pieczęć, drudzy, mający tylko małą, to jest całkowicie lub niecałkowicie rzezani. Chrzest rzezaniem zajmują się tylko prorocy, których jest ośmiu; pozostali są wyznawcy tylko są obecni przy obrzędzie. Ściągają oni do siebie prawie wyłącznie Rosyan, i powiadają mi, że kiedy pewien cygan proponował wstąpić do ich sekty, prosząc o wsparcie 50 dukatów, odrzeczono mu że za Rosyanina danoby 200 dukatów, a za niego nie dadzą i dwóch. Znaczna część skopców przybyła tu z Rosyi, z wsi Troickiej w Bessarabii. Sam obrzęd przyjęcia do sekty bardzo jest ciekawy. Nowowstępujących wprowadza się do pokoju całkowicie zamkniętego; wszyscy obecni zapalają świecę, jeden z proroków daje także nowowstępującemu świecę, a następnie ten ostatni musi przysiądż na krzyżu, iż nie powie nikomu o tem co zobaczy; potem żądają żeby przedstawił poręczycieli na to, iż dotrzyma przysięgi. Nowowstępujący, poprzednio nauczony, powiada, że oprócz Boga, Matki Boskiej i Jezusa Chrystusa nie ma nikogo. Prorocy odpowiadają, że to jest dostateczne, przyrzeczeniem nowy współzłonek musi złożyć przyrzeczenie, że nie będzie jadł mięsa, pił wina ani wódki, chodził na wesela i chreżiny i nie powie nikomu o tem, co zachodzi w ich towarzystwie. — Po tem wszystkim obrzędem uważa się za skończony i wszyscy obecni przywdziejają długie białe koszule; jedna połowa śpięwa, a druga skacze; podobne przepędzanie czasu trwa dwie do trzech godzin, dopóki całe towarzystwo się nie zmęczy; natenczas wszyscy przebijają się w zwykły ubiór, do pokoju wnoszą się stoły i zaczyna się ogólna pień herbaty. Podczas picia herbaty, nowowstępującemu daje się znaczna doza narkotyku i po utracie przezeń przytomności, bezzwłocznie odbywa się operacya. Skopcy nie mają żadnych ksiąg i wszystko opiewają podczas swych czuwani, powinien każdy umieć na pamięć. Jeden z tutejszych proroków, Andrzej Kuzin, doszedł do takiego fanatyzmu, że nie uznaje nawet za potrzebne trzeszczyć się o tych, którym tylko co zrobiono operacya: „Jeśli umrą, to dostaną się do raju, z takiej sprawy słodko nawet umrzeć” powiada on. Wszystkie te wiadomości są całkiem wiarogodne, ponieważ posiadam je od jednego ze skopców, który porzucił ich towarzystwo, za co wszystkie skopcy nieawidzą go. Wielu chętnieby go zabiło, ale w razie śmierci tego skopca podejrzenie zarazy na nich padło, a natenczas chybaby nie pozwolono im pozostać w Rumunii.

Lwów, 13 sierpnia.

(Nabożeństwo za poległych w ciągu stulecia niewoli. — Rocznica zjazdu sierpiennego. — Składki i podatki na szkoły. — Rzekomo śpiew moskiewski. — Pożary w klasztorze ormiańskim.)

nir national, L'Opinion nationale, Le Public, Science sociale i inne, jako też najznakomitsi ekonomiści francuzcy, jako L. Wołowski, L. Faucher, A. Petetin, M. Chevalier, Levasseur, Berryer, Bathie, H. Fawcet, F. Passy, L. Say, Horn, a nawet hrabia Paryża oświadczyli się za udziałem robotników w dochodach właścicieli, jako środkiem najsukcesyjniejszym do załatwienia sporów pomiędzy robotnikami i właścicielami i podniesienia dobrobytu stron obu. Karól Robert przytacza w dziele wzmiankowanym zdania powyższych pism i meżów w tym względzie.

Co więcej! Rządy Francyi i Angli uznały i poleciły również użyteczność urządzeń w mowie będących przez delegatów i komisye do ich zbadania wyznaczonych. Przytoczmymy niektóre z tych orzeczeń.

Kiedy robotnicy w fabryce Leclaira ofiarowali w 1864 medal założenia swego stowarzyszenia cesarzowi Napoleonowi, odpisał im w jego imieniu generał Favé: „Instytucye tego rodzaju, jak wasze, przypuszczające robotników do udziału w korzyściach przedsiębiorcy, są powołane przywieść zupełną zgodę i harmonia pomiędzy wszystkimi warstwami społeczeństwa tak mocno dręczonego niepokojonego. Cesarz pragnie, ażeby wasze piękne stowarzyszenie prosperowało, jak na to zasługuje i żeby korzyści wypływające z gorliwości i zgody wszystkich stowarzyszonych, stały się zachętą dla rozpowszechnienia tego udziału robotników w zyskach właściciela.”

W maju r. 1869 odbyło się w Sorbonie poświęcenie chorągwi Spółki Leclaira i jego robotników a obecny na tej uroczystości Duruy, najznakomitszy i najświatlejszy z ministrów Napoleona powiedział: „Jestem przekonany, że wasza chorągiew będzie niezadługo, powiewała na czele świata przemysłowego, gdyż ona zawiera w swych zwojach ideę sprawiedliwości i zgody społecznej.”

Komisya zaś angielska utworzona przez ministerstwo angielskie 12 lutego 1867 dla poznania organizacji i zasad tak nazwanych Trader Unions i innych stowarzyszeń robotniczych a mianowicie w imieniu tej komisji jej prezes p. Julian Fove, sekretarz i zastępca ambasadora angielskiego w Paryżu, pisze do lorda

Arcyksiążę Leopold i fortyfikacje. — Teatr.)

(T.) Podczas wczorajszego nabożeństwa żałobnego za dusze wszystkich, którzy polegali w obronie sprawy narodowej w ciągu stulecia od r. 1772 do 1872, był kościół OO. Dominikanów przepelniony. Obok wspólnego katechizmu w środku nawy kościelnej wzniesionej, stali nasi weterani z różnych epok walk narodowych, trzymając chorągwie, między którymi widzieliśmy jedną nową ze znaczącym napisem „przez oświecenie do bytu!“ dalej straż ochotniczą, stowarzyszenia „Gwiazdy“, młodzież handlową i t. d. Akademickiej młodzieży — zapewne z powodu wakacji było bardzo mało. Podczas uroczystego nabożeństwa, które celebrował znany patryota ks. Sikendorf, śpiewali na chórze artyści opery tutejszej. Podczas mszy ułożonej przez kapelmistrza Jareckiego odśpiewał przeuczną modlitwę Moniuszki „O władco świata“, barytonista Köhler z taką siłą i rzetelnością, że do głębi wszystkich poruszył. Ku końcowi smutnej uroczystości kościelnej, zbierał najstarszy z weteranów naszych p. Pawłowski datki na „szkoły ludowe“ i zebrał około 150 guldenów choć w drobnych samych datkach, ludzi bowiem bogatszych było w kościele mało, a członków tak zwanych „arystokratów“ galicyjskiej, nie widzieliśmy wcale w kościele.

Nabożeństwo to żałobne wypadło właśnie w rocznicę tak nam Lwowianom miłego zjazdu zesłorodzinnego braci z Wielkopolski, Śląska i Krakowa. Jeżeli nas też co pociesza, to okoliczność, że myśl która ogrzewała podczas zjazdu wszystkich patryotów, myśl szczerą „zajęcia się ludem, myśl która przebiegała z wszystkich przemówień zjazdowych, zachęcających do szerzenia oświaty między ludem naszym, urzeczywistniać się zaczyna, bo tak tu jak i u was w tym głównie kierunku zwrócone są prace wszystkich stronnictw narodowych. Wszystkich stronnictw powiadam, bo i tak zwana partya krakowska, lubo tak przeciwna składkom dobrowolnym na rzecz szkół ludowych zbieraniem, podniesieniem ludu naszego, oświaty jego pragnie, chce jednak uzyskać fundusz na cel ten potrzebny w sposób inny, bo jedynie tylko w drodze podatków. Która z dróg przez dwa oboje obranych praktyczniejszą się okaże, bliska przekona nas przyszłość. Droga, którą my idziemy, przyniesie stosunkowo mało, ale przeciw coś przyniesie, a do dnia dzisiejszego przyniosła już kilkadziesiąt tysięcy guldenów; druga przez Czas wskazywana wątpię bardzo by nas tak prędko do celu doprowadziła, z wywodów bowiem samego Czasu wskazującego jak wielkie trudności stoją na przeszkodzie uchwaleniu i wprowadzeniu w życie ustawy o nabożeniu podatku szkolnego wnosząc, można być niemal pewnym, że w tym roku ustawy takiej jeszcze nie będzie. Jedno zresztą drugiemu nie przeszkadza lepiej zrobić mało, ale zrobić, niż obiecywać wiele, ale tylko obiecywać.

Tak też zapatruje się na tę sprawę kraj, a przynajmniej ta część jego społeczeństwa, która pragnie szczerze dobra obojczy, nie wyszukuje pozorów, aby od spełnienia obowiązków względem niej uwolnić się, i dla tego datki choć drobne płyną ciągle do kasy centralnego komitetu składkowego, bez względu na to, że najbogatsi jego członkowie wcale jeszcze do składki nie przyczynili się.

Potwierdziło się więc co raz po uwięzieniu owego mniemanego szpiega moskiewskiego pisałem. — Ow szpieg nie jest bynajmniej szpiegiem i nie przybył tu wcale w interesie rządu moskiewskiego. Stało się jednak dobrze, że p. Somorokowa zrobiono nieszkodliwym, bo jakkolwiek nie było obawy aby jego propaganda socjalistyczna o którą go oskarżają, mogła u nas wywołać rzeczywiste jakie ruchy, to działanie jego mogło być bardzo szkodliwym dla tak zwanej „emigracji“, przebywającej w Galicji. Usiłując zawiązać z nią stosunki, kompromitował ją i mógł dać rządowym władzom uzasadnione powody do wydalenia z kraju wielu uczciwych ludzi nie posiadających praw obywatelstwa austriackiego. Równocześnie zawiązanie stosunków ze Słowem i z „emigrantami“, obudziło podejrzenie i w jednym i w drugim obozie i skompromitowało go ostatecznie.

Ogień w klasztorze pp. Ormianek, był jak się okazuje podłożonym. W piątek wieczór zaczęło się palić na strychu. Ogień szczególnie przylatmiono. W sobotę rano wybuchł pożar ponownie z taką siłą, że pomimo szybkiej pomocy, stał się dach na całym budynku klasztornym pastwą płomieni. W niedzielę wieczór powstał znowu wewnątrz klasztoru ogień, który straż ogiowa szczególnie natychmiast przytłumiła, a wczoraj rano po raz czwarty powstał pożar w klasztorze.

Stanley 31 marca 1867: „Spółka kapitału z pracą zawiera nie tylko rozwiązanie kwestii ekonomiczno-socjalnej, ale jest powołana za szerepie świeże żywioły, wprowadzić w życie nowe zasady cywilizacji.“ (Correspondance with Her Majestys's missions abroad regarding industrial questions and Trade Unions p. 55.)

Podczas powszechnej wystawy paryskiej r. 1867 komisja międzynarodowa dziesiątej grupy wystawy, utworzona dla oceny rozmaitych sposobów wyznaczenia robot, miała sposobność obeznania się ze wszystkimi nowymi urządzeniami placu i stosunkami pomiędzy chłobodawcą i robotnikami. Komisja ta usłyszała i oświadczyła jednomyślnie w kwietniu r. 1867: „Kwestia udziału robotników w korzyściach przedsiębiorstwa agituje się obecnie we wszystkich centrach przemysłowych; zdaje ona się zajmować przedsięwzięciem niemniej jak i robotników. Udział dobrze pojęty i dobrze zastosowany, dając więcej sposobności wszystkim żywiołom produkcji, uważa wielu przedsiębiorców za najpewniejszy środek położenia końca na zawsze wszystkim zawieszonym robotom przez robotników a w każdym razie zmniejszenia skutków świętowania. Wszędzie, gdzie udział robotników w zyskach przynosiła jest zaprowadzony, produkcja i dochody się powiększają, a stan i stosunki się polepszają.“ (Notice préliminaire de l'enquête du dixième groupe à l'Exposition universelle de 1867 p. 34.)

6. Z tego wszystkiego, cośmy powyżej przytoczyli, zdaje się wynikać jako rzecz jasna i pewna dla umysłów nieuprzedzonych, że wynaleziono nową, lepszą metodę gospodarowania, środek ekonomiczny, za pomocą którego znacznie można powiększyć dochody własności fabrycznej, rolniczej i innej, a zarazem niepospolicie pomnożyć dochody robotnika, pozwalające mu nie tylko dostatek nie zaspokoić najgwałtowniejsze jego potrzeby, ale zabezpieczyć sobie utrzymanie tak na przypadki choroby i kalectwa, jak i na czas starości, a nawet oszczędzić sobie kapitału na zakupienie własności. Reforma ta jest w stanie nie mniej korzystny wpływ wywodzić na polepszenie gospodarstwa i bogactwa narodowego, jak swego czasu zniesienie podda-

stwo. Zaczęły się palić wschody. Straż ogiowa przytłumiła pożar, a policja uwiesiła stróża klasztoru, mając podejrzenie, że on ogień podkładał. Biedne mniszki tak są zatruwane, że kilka z nich rozchorowało się.

Naczelnik wojskowej inżynierii, arcyksiążę Leopold przybył do Galicji. Udaje się on w okolice Dukli, gdzie go oczekuje komisja wojskowa, która już zbadałszy okolice Halicza, Jezupola i Maryampola, bada obecnie wawozy tatrzańskie, które mają być fortyfikowane.

Teatrowi naszemu powodzi się jak na tę ogórkową porę roku, bardzo dobrze. — Opera sprowadza zawsze bardzo liczną publiczność. Obecnie niewamy przedstawienia Żydówki i Troubadoura. Wkrótce przedstawionych będzie kilka lepszych operetek jak Wesele przy latarniach, Galathea, Księżna Geroldstejn, Zaślubiny Joasi i t. p. Dyrekcyja czeka z przedstawieniem ich na powrót panny Kwicińskiej z Warszawy i na wyzdrowienie p. Nowakowskiego, który zachorował dziś niebezpiecznie. Z panią Friderici Jakowicką zawarła już dyrekcyja podobno stały kontrakt na rok. Bez takiej jak ona „śpiewaczki“ opera nasza jeżeli ma się utrzymać na stanowisku jakie już sobie zdobyła, istnieć nie byłaby w stanie. Mammy zapowiedzianych kilka gościnnych występów, mianowicie pp. Brzechwy, Jankowskiej, (śpiewaczki z Zagrzebia) i Schirerówny.

Paryż, 13 sierpnia.

(O czem mowa w sferach politycznych? — Mowa p. Jules Simon przy rozdzielaniu nagród w Sorbonie. — Stanowisko jego jako filozofa i ministra. — Zadziwiająca powodzenia szkoły batygnolskiej, jedna nagroda i jedna pochwała w Sorbonie, 12 nagród i 28 pochwał w Lyceum. — Stowarzyszenie byłych jej uczniów: zasoby: cele.)

S. E. Zamiary prawicy, która według Gazette de France, nie zaraz po wakacjach przedłoży Zgromadzeniu projekt o prawa ograniczający głosowanie powszechne; rocznica dnia 10 sierpnia 1792, który po raz pierwszy zrzucił tron francuskiego monarchy, nominacja p. Limbourg na miejsce p. de Kératry jako prefekta marsylskiego, a z drugiej strony co do polityki zewnętrznej zaprojektowany zjazd trzech mocarzy północno-wschodniej Europy, są to z wieczną kwestyą rozwiązania izby główne, że nie powiem jedynie temata około których toczą się wszystkie dzisiaj dyskusje prasowe. Jutro dzienniki będą miały inny przedmiot, na który rzucą się zapewne chciwie i łakomie wśród obecnej posuchy, bo dzisiaj właśnie miał w Sorbonie p. Jules Simon mowę przy rozdzielaniu nagród konkursu ogólnego lyców paryskich i wersalskiego. Tekst tej mowy dotąd mi nie znany, ale wszyscy niecierpliwie na nią czekają, bo ciekawi wiedzieć, czy minister oświaty mimo oporu prawicy obstaje przy swoim i broni ciągle przymusu szkolnego, czy przywiązanie do teki ministerialnej weźmie górę nad uznaniem zasady, która jest alfa i omega wszystkich dzieł p. Simon o nauczaniu publicznym. Ja sądzę, że p. minister nie odstąpi od swego zdania, bo zrobił już w samym projekcie do prawa jedynie ustępstwa, na które sumienie jego zgodzić się może. Jednak przypominam sobie przy tej okazji bardzo trafną uwagę p. Caro profesora filozofii w Sorbonie, a następcę na tej katedrze samego pana Jules Simon: „Strzeżmy się, mówi p. Caro, niebezpiecznego życzenia Platona, który chciał, aby filozofowie rządili państwami. Poetyczna to i wielka nieostrożność! Oddalcie przeciwnie filozofa od rządu: powiercie rząd prawnikowi, mężowi stanu z powołania. Co się tyczy filozofa, albo przyniesie on cały ideał, a wtenczas słusznie go oskarżają o utopię, albo zrobi ustępstwa i dojdzie tylko do tego, że poniży własny charakter i godność myśliciela.“ — Tak się to zdanie co do słowa stosuje do teraźniejszego ministra, że zachodzi pytanie, czy nie właśnie o nim chciał tu wspomnieć jego następca.

Cokolwiekby zresztą mógł powiedzieć na dystrybucji konkursowej p. Jules Simon, uroczystość ta obchodzi nas z inną jeszcze przyczyną. Wiadomo że od roku 1852 w którym nastąpiła reorganizacja szkoły polskiej batygnolskiej do roku 1870 włącznie, nie było roku, w którymby stara sorbońska sala nie usłyszała w liczbie ukoronowanych uczniów lyców paryskich jednego lub kilku, a czasem kilkunastu nazwisk polskich. Jeszcze w r. 1870, kiedy pierwsze klęski wojsk francuskich przerwały te pokojowe i najpiękniejsze święta szkolne, dwaj uczniowie szkoły batygnolskiej otrzymali pierwszą i drugą nagrodę z matematyki w Sorbonie: byli to Budzyński Alfred i Jasiński Piotr. W roku zeszłym, z powodu wojny i rokосу nie było

stawa, pańszczyzn i uwłaszczenie włościan. Jest w stanie położony koniec tak wszelkim strejkom obu stronom niesłychanie szkodliwym, jak i wychodztwu do Ameryki, zdola zapobiedz groźnym ruchom i wybuchom komunistycznym i załatwić kwestyę socjalną, pozwalając jeżeli nie wszystkim rodzinom od razu, to przynajmniej większej ich części nabyć tak pożądaną przez nich własność ziemską.

Lecz dla czegoż ta nowa zasada gospodarstwa, przypuszczająca robotników do udziału w czystych dochodach własności szybkiej się nie rozpowszechnia, jeżeli rzeczywiście jest tak wszechstronnie korzystną? Nie jest to oznaka, że tego rodzaju urządzenie nie są bez niedogodności? Bez wątpienia, że się bez nich nigdzie w społecznych stosunkach i przy reformach ważnych nie obejdzie, ale nie dają one się dotąd czuć nigdzie, gdzie ten rodzaj gospodarstwa urządzono. Przeciwnie we wszystkich tych miejscach zapanował od razu porządek, zgoda i zadowolenie. Nie ma przykładu, ażeby gdziekolwiek powstały nieporozumienia, spory, zaburzenia, ażeby z któregośkolwiek zakładu, gdzie robotników do udziału w czystych zyskach przypuszczono, administracja była zmuszona choćby jednego współpracownika, do stowarzyszenia przyjętego, oddalić.

Powodami, dla których te urządzenia stosunkowo tak mało się rozpowszechniły, jest nasamprzód ta okoliczność, że dotąd w ogóle mało są znane, powtóre, że natura ludzka w ogóle się ociężała i przeciwna wszelkim gruntowniejszym zmianom, choć one powszechnie za korzystne uznaniem zostały. Pomimo że cały zachód wraz z Niemcami i prowincjami polskimi pod zwierznictwem Prus zostającymi od dawna uznał i faktami dowiódł, że oczyszczanie i uwłaszczenie włościan jest dla obu stron korzystne, jednakże znaczna część właścicieli ziemskich dawniej Polski i Rosji była do ostatniej chwili uwłazająca tej reformie przeciwna i tylko mała ich garstka to z własnego przeprowadziła podjęcie.

Ale są i rzeczywiste trudności udzielania robotnikom tanytem od czystego dochodu mimo przekonania, że lud musi z czasem szczerzej, z większą wszelkiego materyalu i inwentarza oszczędnością, usilniej, wytrwale i inteligentniej pracować, kiedy wie raz, że pod cią-

ani dystrybucji, ani konkursu. W tym roku zaś, kiedy szkoła zagrożona w swym istnieniu, prawie żadnej nie otrzymawszy pomocy ani od rządu francuskiego, ani od krajowców, musiała i zmniejszyć do ćwierci liczbę swych uczniów i obejść się bez niektórych korepetytorów dopomagających uczniom w naukach, należało się obawiać, że znajdzie przerwa w nieprzerwanym dotąd powodzeniu szkoły batygnolskiej, nabyła to nie miało zadziwiającego, a prawdę powiedziawszy, samą dyrekcyja szkoły była na to przygotowana. Przeciwnie się stało i tym razem; szkoła batygnolska dowiodła, że wysokiego stanowiska swego od większej części opiekunów opuszczona, sama nie opuściła. Uczeń Stanisław Gałęzowski otrzymał nagrodę z matematyki, a drugi jej uczeń ósmą pochwałę z poezji łacińskiej. W Lyceum zaś Condorcet (dawniej Bonaparte) do którego uczęszczało bezpłatnie, za co wdzięczność należały się dyrektorowi tego zakładu, 17 uczniów, szkoła otrzymała 12 nagród i 28 akcesytów (pochwał) z najrozmaitszych przedmiotów. Stosunkowo nigdy, można powiedzieć, wypadek nie był tak świetny; nigdy widać praca nie była gorliwszą jak w tym roku ciężkiej próby, w którym uczniowie chcieli dołożyć wszelkiego starania, aby w miarę sił swoich przyczynić się do ocalenia tego zakładu tak pożytecznego a tak obecnie doświadczanego. Nad innymi naukami oprócz licejskich a mianowicie nad przedmiotami technicznymi i polskimi z równą pilnością wewnątrz szkoły pracowali, a egzamina ostatniego tygodnia roku bardzo były zadowalniające. Do języka polskiego szczególnie i historii Polski z tym większą braли się odwagą i zamiłowaniem, że coraz jaśniej widzą, iż powołani są do służenia krajowi w samym kraju i do tego się też przysposabiają. W oboe tych wypadków nadszkodzenie światnych i szczęśliwych, mają młodzi rodacy nasi prawo powiedzieć:

„Jeszcze szkoła nie zginęła, kiedy zwyciężamy.“
a powodzenia ich, które zapewne skłonią niektórych rodaków, jeżeli nie sam rząd francuski do zwrócenia na nią uwagi i dobrodziejstw, powinny też być najmiłszą dla jej władzy nagrodą, która nie napróżno przyjęła za hasło słowa pieśni:

„Wytrwałości prawych godło
Daj Polakom żyć w biedzie;
Bo co się dziś nie powiodło,
Może się jutro powiedzie!“

Kiedy dziś mowa o szkole polskiej, dodajemy, że w niedzielę przeszłą o było się w gmachu szkolnym walne zebranie stowarzyszenia byłych jej wychowanców. Zgromadziło się około 70 członków stowarzyszenia. Po przeczytaniu sprawozdań sekretarza p. Émila Bojanowskiego i skarbnika p. Zwierkowskiego, Sybirczyka, przystąpiono do obrania członków nowego komitetu na rok 1872—73, który będzie dziewiątym istnienia towarzystwa. Szczupłe dotąd są jego dochody. Jednak fundusz żelazny, złożony z czwartej części corocznego przychodu wynosi już przeszło 2 tysiące fr., a przeznaczono na pożyczki i pomoc dla ubogich kolegów więcej jak 900 franków na rok przyszły. Jeżeli towarzystwo utrzyma się i powiększy, bo liczy dotąd tylko 220 członków, a wyszło ze szkoły przeszło 1300 uczniów, to będzie mogło oddawać tym większe usługi sprawie naszej, że zakłada sobie głównie za cel moralny utrzymanie p. śród młodzieży zróżnioną na wygnaniu uczucia narodowego i zabezpieczenie jej od wpływów obcych. Skoro komitet ukonstytuowanym zostanie, podam nazwiska sekretarza i skarbnika, bo oni mogą być pośrednikami między wykształconymi ludźmi, chcącymi przenieść się do kraju, a osobami lub administracjami potrzebującymi czy urzędników handlowych, czy inżynierów, czy innych w jakimkolwiek fachu uzdolnionych młodzieńców. Nie dajmy tej młodzieży zniknąć i zmarnować się na obczyźnie — a o szkole pamiętajmy!

Niedługo komisja, z byłych wychowanców szkoły także złożona, a zajmująca się organizowaniem składki dla szkoły zbierze składających i zda sprawę z dotychczasowych swych czynności.

NIEMCY.

* Berlin, 16 sierpnia. Jeśli się potwierdzi wiadomość umieszczona w Köln. Ztg. a przesłana jej z Poznania o postanowieniach, jakie w ministerstwie wojny zapasę miały ze względu na Polaków tak Księstwa jak Prus Zachodnich, to będzie to świeżym do-

głą pracującą kontrolą wszystkich swoich towarzyszy w tym interesowanych, a mianowicie, że pomnażając dochody właściciela, pomnaża swe własne. Trudnością tą jest zastosowanie tej zasady do wszystkich zawodów i gałęzi przemysłu i zaprowadzenie ścisłej i racjonalnej rachunkowości, bez jakiej udzielenie tanytem od dochodów staje się niepodobnem. Dziś bardzo mało jest majętności mających dobre książki rachunkowe, które wszakże są niezbędnym warunkiem racjonalnego gospodarstwa. Dużo jest właścicieli, którzy dobrze pracują w roli, dobry mają inwentarz, dobre urodzaje, skromnie i porządnie żyją, a objawszy gospodarstwo bez długów albo z małemi tylko długami w coraz większe popadają, choć żadnych nie doznali klęsk ani żadnych nadzwyczajnych nie mieli wydatków. Pochodzi to często ztąd, że na jedną gałąź gospodarstwa n. p. na konie, na owce lub kunsztowne nawozy większe robią nakłady, niż z nich mają dochodów, przez co cały majątek na szwank narażają; ale jakże mają i mogą tego uniknąć, jeżeli nie zapisują osobno, ile każda gałąź gospodarstwa przynosi, a ile kosztuje. Równoważąc tylko dochody i wydatki każdej gałęzi osobno, można dokładnie wiedzieć, jak się każda procentuje i ile z każdej można wiazać i w inne włożyć. Inaczej pracuje się po ciemku, na paniegi, wedle widzimisię, mniej lub więcej szczęśliwie, ale nie racjonalnie.

Dokładne więc i uniejętne zaprowadzenie i utrzymanie ksiąg rachunkowych jest punktem wyjścia i podstawą racjonalnego, prawidłowego gospodarowania, zaprowadzenia tanytem, podwyższenia dochodów właściciela, polepszenia losu robotników i załatwienia kwesty socjalnej.

Czy można przypuścić, że reforma w mowie będąca zostanie w życie wprowadzona? Jesteśmy przekonani, że system tanytem zostanie wkrótce ogólnie w życie wprowadzony, ale nie tyle z tego powodu, że w tak licznych przedsiębiorstwach okazał się wszechstronnie korzystnym, nie dla tego, że tytu ekonomistów, organów opinii publicznej i nauki, tytu mężów stanu i powag rządowych, tyle stowarzyszeń i zebrań wykazało i uznało je jako nader pożyteczne i mogące zapobiedz wszelkim klęskom i wstrząśnieniom, — ale dla tego, że masy tych reform głośno dopominają się zaczęły i że na drodze prawodawczej przeprowadzić je są

wodem, że rząd wszelkich dokłada starań, aby język polski wyrugować całkiem i zastąpić go językiem niemieckim. Otóż wiadomość powyższa opiewa, że od 1 października rekruci z Księstwa i Prus Zachodnich już nie do dawniejszych mają być ściągani pulkowie ale przydzielani do czwartego korpusu armii, gdy tymczasem rekruci z prowincji saskiej wcielani będą na przyszłość do dotychczasowych pulków poznańskich. Cel tych rozporządzeń, które z dniem 1 października b. r. w życie mają być wprowadzone, jest widoczny. To też dzienniki niemieckie donosząc o tych postanowieniach utrzymują, że niemi mają być poniekąd uzupełnione środki, jakich się rząd chwycił w przeprowadzeniu reorganizacji szkolnictwa w Księstwie. Będą bowiem młodzi ludzie wzięci do wojska mieli sposobność nauczania się dokładnego niemieckiego języka, który dotychczas tak był zaniedbany w Księstwie a czemu rząd naderście zaradzić postanowił.

W miarę zbliżającego się sejmiku pruskiego, którego prace 21 października się rozpoczną, objawiają pisma niemieckie rozmaite życzenia mianowicie, co do przyszłego etatu państwa. Podczas kiedy Kreutz Ztg stronnictwu zachowawczemu sprawę nie załatwioną ordynacji powiatowej przypomina i członków izby panów przekonać usiłuje o niebezpieczeństwie, jakie wyniknęłyby musiało dla państwa z przyjęcia zreformowanej przez izbę poselską ordynacji, rozpisują się natomiast dzienniki liberalne nad tem, co czynić wypada, ażeby zmniejszyć podatki. W pierwszym rzędzie żądają zniesienia stempla od gazet, podatku, który na przyszłej kadencji minister Camhausen przyrzekł usunąć, a który przypomina czasy reakcy pruskiej. Również domagają się pisma od ministra oświecenia, ażeby nie żądał zwykłej sumy dla tak zwanego oberkirchenrathu, który ich zdaniem niepotrzebnie istnieje. Życzenia te wszakże jak się zdaje, spełzną na niczem, a wnosić to można z tego, że w ostatnim czasie ofiarowano urząd prezydenta tej najwyższej rady kościelnej tajemnemu radcy Hermanowi w Heidelbergu. Mimo to zamiarem jest stronnictw liberalnych postawienia wniosku o zniesienie tej rady kościelnej, której ustanowienie sprzeciwia się artykułowi 26 konstytucji. Na przyjęcie cara rosyjskiego i cesarza austriackiego bezustannie czynią przygotowania i tak postanowiono już między innemi, że po przedstawieniu w operze w dniu 7 września połączone orkiestry składające się z około 1000 osób grać będą przed pałacami, w których monarchowie przemieszkują będą.

FRANCYA.

* Paryż, 14 sierpnia. Dzisiejsze posiedzenie komisji nieustającej trwało bardzo krótko. Z ministrów przybyli Remusat i Lefranc. Ponieważ wiele szczegółów z pierwszego posiedzenia tej komisji dostało się do publicznej wiadomości, przeto poczyniono tą razą jak najobszerniejsze kroki, aby posiedzenie dzisiejsze pozostało grubą osłonioną tajemnicą. Dziennikarze przybyli tutaj, dowiedzieli się tylko tyle, że przedmiotem narady nie byli ani nowi prefekci, ani list p. Saint Marc Girardina. Członkowie komisji milczą jak zakłeci.

O dniu jutrzejszym myśli na seryo policja. Nie obawiają się wprawdzie demonstracji Bonapartystów — policja chce być jednakże na wszystko przygotowana. Jak wiadomo dzień 15 sierpnia obchodzone pierwszy dzień święta napoleońskiego. Napoleon W. postanowił, aby dzień Wniebowzięcia Matki Bożej uważany był jako dzień jego imienia, zmuszając tem samem duchowieństwo, które nigdy mu nie sprzyjało do uroczystego święcenia jego patrona (o którym w kalendarzu żadnej niema wzmianki).

Dziś powrócił p. Thiers wraz z całym swym sztabem do Trouville, gdzie rozpoczął się próby z nowymi szaspotami. Próby z ulepszonemi kartaczownicami wprawdy prezydenta w zachwycenie.

Półrządowy Bien Public zamieszcza dziś długi artykuł o podróży p. Thiersa do Paryża i zapewnia, że podróż ta spowodowana była sprawami bieżącymi a nie żadną ważniejszą kwestyą. — Ponieważ właśnie nadchodzi termin sesji jeneralnych, w których zasiada większa część ministrów, przeto okazała się potrzeba załatwienia kilku spraw ważniejszych.

— Dnia 15 sierpnia. Dzień dzisiejszy minął jak najspokojniej. Publiczność gromadziła się po kościołach i nie myślała wcale o zamyśleniu swych uczuć na rzecz upadłej dynastji. Z powodu dzisiejszego święta ukazały się tylko dwa dzienniki, Temps i Liberté.

w stanie, a mianowicie, że obok tego robotnicy do stronnictwa Internacjonalu należący swe zamiary na tej drodze przeprowadzić przedsięwzięli.

W połowie lipca r. b. odbyło się w Durham w Anglii północnej olbrzymie zebranie ludowe, liczące przeszło 32,000 robotników, domagających się udziału w czystych dochodach i podniesienia płacy o 15 procent, lecz nie zamierzających zawieszać pracy. Stronnictwo to robotników żąda, ażeby wszyscy właściciele, tak fabrykanci i posiadaciele wiejszy, jak kupcy i rzemieślnicy byli prawnie zobowiązani prowadzić ścisłą rachunkowość swoich dochodów i wydatków i żeby pięć procent czystego dochodu rozdzielali pomiędzy robotników, skoro zaś zysk czysty przenosi dziesięć procent, ażeby przewyższą z robotnikami się dzielił. W razie gdyby tego nie czynili, albo gdyby księgi rachunkowe nie rzetelnie prowadzili, żeby za lichwiarstwo i fałszerstwo karani byli, pomiędzy innemi utratą dyspozycji nad swym majątkiem.

Zarząd Internacjonalu zaś postanowił na kongresie swych zwolenników, mającym się odbyć w wrześniu b. r. w Hollandji w Hadze, wywołać postanowienie, ażeby przy wyborach do Ciał prawodawczych wszystkich krajów, głosowano wyłącznie tylko na jego stronników, mianowicie na robotników, którzy są przeciwni wszelkiej religji pozytywnej, wszelkiemu formalnemu zawieraniu małżeństw, wszelkiej własności prywatnej, a którzy się zobowiązują głosować na sejmach za wspólną własnością mianowicie ziemi i warsztatów zostających pod zarządem państwa, za wspólnym wychowaniem dzieci kosztem publicznym i za równością praw płci obojga.

Ażeby więc wszyscy robotnicy nie głosowali na zwolenników Internacjonalu, ażeby się sejm wszystkim państw nie zapełnił samymi L. Blancami, Talainami, Beblami, Liebknechtami i im podobnymi ludźmi, będą właściciele i klasa inteligentna w ogóle zmuszane głosować na robotników będących zwolennikami tanytem, ażeby ich powstrzymać od połączenia się ze stronnictwami Internacjonalu.

